

WIZJA EDUKACJI EKONOMICZNEJ W POLSCE

Prof.dr hab.Mestwin St.KOSTKA
Katedra Ekonomii i Ekologii
Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Białymstoku
E-mail: kostka@wsfiz.edu.pl; tel.0604459079

Motto:

*Dlaczegoś biedny? Boś głupi.
Czas najwyższy, by Polacy przestali być
ekonomicznie głupi.*

Wstęp

Aktualny stan i perspektywy polskiej gospodarki w przededniu integracji z Unią Europejską nie dają powodów do radości i dumy. Są one między innymi skutkiem dotychczasowych *ekonomicznych* świadomości, wiedzy i umiejętności. To nie tylko kwestia dotycząca *ekonomicznych* elit intelektualnych w instytutach i szkołach oraz w gremiach decyzyjnych określonych przedsiębiorstw, instytucji i organizacji. To także kwestia dotycząca najszerszych mas wyborców reprezentujących nie tylko polskie gospodarstwa domowe. W tej sytuacji powstaje pytanie, czy aktualna edukacja ekonomistów w Polsce jest w stanie zapewnić takie *ekonomiczne*: świadomość, wiedzę i umiejętności, które w czasie dającym się przewidzieć będą gwarantowały każdemu Polakowi z osobna i wszystkim razem co najmniej minimum egzystencji oraz czynny partnerski udział Polaków w społeczności europejskiej i światowej?

Celem opracowania jest próba autorskiej oceny adekwatności naszej myśli i edukacji ekonomicznej do kluczowych problemów dającej się przewidzieć przyszłości, które będziemy musieli rozwiązywać oraz próba przedstawienia autorskiej wizji edukacji ekonomicznej w Polsce. Innymi słowami jest to próba odpowiedzi na pytania: co powinien mieć w świadomości, co powinien wiedzieć i co powinien umieć polski ekonomista i przeciętny polski wyborca?

Opracowanie jest oparte na wieloletnich obserwacjach i analizach adekwatności teorii gospodarki i gospodarowania do gospodarczej rzeczywistości oraz na doświadczeniu kilkudziesięciu lat realizowanej edukacji ekonomicznej. Opracowanie jest jedną z form syntezy znacznie szerszego materiału informacyjnego.

Wyzwania XXI wieku

Podstawowe znaczenie wydaje się mieć świadomość i wiedza odnośnie wyzwań XXI wieku – globalnych, regionalnych, lokalnych. Wyzwania XXI wieku nie mają precedensu. Nigdy dotąd nie rozwiązywano problemów, które muszą rozwiązywać ludzie w XXI wieku: bomba populacyjna w krajach i społecznościach na pograniczu nędzy, kryzys wartości ogólnoludzkich, kryzys środowiskowy (ekologiczny), przepaście pomiędzy bogatymi a biednymi, gwałtowny wzrost niedoboru zasobów naturalnych, środki i metody masowej zagłady, przewaga produkcji przeciw Człowiekowi nad produkcją dla Człowieka, fetyszyzm pieniądza, terroryzm i bardzo wiele innych. Nigdy dotychczas nie rozwiązywano problemów o tak szerokiej skali przestrzennej i czasowej i o takiej dynamice zmian. Nigdy dotąd działania realizowane w bardzo małej skali przestrzennej (kilka metrów kwadratowych lub sześciennych) i czasowej (ułamki sekund, sekundy, minuty) nie skutkowały w tak potężnej skali przestrzennej (układ słoneczny, planeta Ziemia, kontynenty, państwa) i czasowej (dziesięciolecia, setlecia).

Wyzwania XXI wieku dotyczą każdego człowieka, każdej rodziny, każdej grupy społecznej, każdej osady, każdej gminy, każdego powiatu, każdego województwa, każdego kraju. Dotyczą też: każdego gospodarstwa domowego, każdego przedsiębiorstwa, każdej instytucji samorządowej, każdej instytucji rządowej, każdej organizacji. Dotyczą także: bogatych i biednych, sytych i głodnych, pracujących i bezrobotnych, wykształconych i niewykształconych, rządzonych i rządzących.

Wyzwania przekładają się między innymi na: problemy, kwestie, zagadnienia. Te zaś na: cele i zadania oraz na środki i metody ich realizacji. Cele i zadania mają tendencję nieograniczonego rozwoju. Środki realizacji, czyli *zasoby* są coraz bardziej ograniczone. Pół biedy, gdy problemy i środki ich rozwiązywania nie mają kluczowego znaczenia dla *normalnej* ludzkiej egzystencji. Wielka bieda, gdy problemy zagrażają *normalnej* egzystencji nie tylko pojedynczych osób, ich rodzin i większych grup społecznych, lecz *normalnej, elementarnej* egzystencji całych narodów i w ogóle ludzkości.

Biorąc to wszystko razem pod uwagę można stwierdzić, że w rozwiązywaniu problemów bieżącego stulecia wyjątkowo ważne znaczenie zyskuje najszerzej pojmowana ekonomia – *teoria gospodarki i gospodarowania*, czyli inaczej to, co o gospodarce i gospodarowaniu jest i będzie w *rozumie*, i co z tego *rozumu* będzie przenoszone w:

- ◆ świat rzeczy, zjawisk i procesów warunkujących egzystencję Człowieka;

- ◆ sfery: *konsumpcji, produkcji, wymiany i dystrybucji*;
- ◆ stosunki ekonomiczne;
- ◆ aktywność osobników i grup ludzkich, gospodarstw domowych, przedsiębiorstw, instytucji, organizacji;
- ◆ zasoby, nakłady, koszty, wyniki, zyski działalności gospodarczej, itd.

Oczywiste, że w tym *przenoszeniu* kluczowe znaczenie ma *edukacja* zwana *ekonomiczną*, a szczególnie *badania i studia ekonomiczne*.

Problematyka wyzwań XXI wieku jest niemal nieobecna w aktualnie realizowanych programach edukacji ekonomicznej z wyjątkiem tych ośrodków edukacji ekonomicznej, których przedstawiciele są bardzo aktywni w polskim oddziale Europejskiego Stowarzyszenia Ekonomistów Środowiska i Zasobów. Niestety, dotychczas ta problematyka nie ma istotnego miejsca i istotnych funkcji w głównym nurcie polskiej myśli ekonomicznej i polskiej edukacji ekonomicznej, szczególnie w najbardziej prestiżowych polskich centrach tej edukacji. Można zaryzykować tezę, że w najbardziej prestiżowych centrach i ośrodkach edukacji ekonomicznej w Polsce przygotowuje się nadal profesjonalistów do rozwiązywania problemów XIX i XX wieku.

Problemy doraźne

Po 10 latach okresu transformacji ustrojowej podstawowe i bardziej szczegółowe parametry stanu polskiej gospodarki wyglądają dramatycznie i alarmistycznie. Generalnie rzecz biorąc, dają one niezaprzeczalne świadectwo: braków, niedostatków, niskiej jakości, nieefektywności, nieadekwatności polskiej myśli ekonomicznej i polskiej edukacji ekonomicznej do żywotnych potrzeb Narodu i Państwa w skalach makro-, mezo- i mikro. Nie ma potrzeby powtarzać danych GUS, rządowych, sejmowych, z wielu poważnych analiz i badań, z niezwykle licznych krytycznych publikacji. W faktami się nie dyskutuje, a fakty są dość jednoznacznie złe. Te fakty to wyjątkowo poważne problemy doraźne:

1. **Niski PKB.** Jak może być wysoki, jeśli odpowiedzialni nie rozumieją, że poważny udział w jego wielkości ma odpowiednie analizowanie i wykorzystywanie fundamentalnych zasobów gospodarczych: *pracy, przedsiębiorczości, kapitału i ziemi*. Jak one mogą być racjonalnie wykorzystywane, jeśli brakuje ich rzetelnej inwentaryzacji (jakościowej,

ilościowej i wartościowej) oraz monitoringu zmian, zarówno w przedsiębiorstwach, jak też w instytucjach rządowych i samorządowych, a przede wszystkim analiz ich wykorzystywania? Absolutnie wyjątkowy: wójt, burmistrz, starosta, wojewoda, marszałek sejmiku wojewódzkiego jest w stanie dokładniej podać w dowolnym momencie między innymi:

- ◆ Iloma ludźmi do pracy dana jednostka terytorialna dysponuje; w jakim są wieku; jakie posiadają kwalifikacje, umiejętności, doświadczenie; z czego konkretnie żyją; gdzie się aktualnie znajdują, co aktualnie oni robią; dla kogo pracują, czy zarabiają przynajmniej na własne i własnych rodzin życie, czy coś wartościowego posiadają; jakie w przybliżeniu mają dochody i skąd; czy i w jakim stopniu przyczyniają się do wzrostu bogactwa danej społeczności; na ile wzbogacają daną całość społeczno-gospodarczą, a na ile zubażają; gdzie trafiają nadwyżki dochodów gospodarstw domowych danej jednostki terytorialnej ponad koszty utrzymania i co się z nimi dzieje itd.
- ◆ Które elementy majątku narodowego na terenie danej jednostki mają istotny udział w tworzeniu PKB; które mając użyteczność na rzecz tworzenia PKB są nie wykorzystywane; dlaczego; jaką wartość pieniężną ma majątek danej jednostki; którzy właściciele trwałych środków produkcji aktywnie partycypują w tworzeniu i zwiększaniu PKB, a którzy mając wartościowe zasoby kapitałowe jeszcze PKB zubażają; kto i jak odpowiada za ewidentne marnotrawstwo, deprecjację, degradację i dewastację danych zasobów kapitału na terenie jednostki i wiele innych.
- ◆ Jakie są, jakie mają użyteczności, ile ich jest, jaką mają wartość wymienną znajdujące się w przestrzeni danej jednostki terytorialnej zasoby gospodarcze nie będące rezultatami produkcji, a bardzo ważne z punktu widzenia tworzenia i wzrostu PKB w przestrzeni tej jednostki; jak, przez kogo, w jakich celach, z jakimi skutkami są wykorzystywane; jakie prawa własności mają do nich poszczególne podmioty gospodarki, jakie korzyści i jakie straty ma z tego dana jednostka itd.

Czy PKB w przestrzeni danych jednostek terytorialnych gospodarki może być wysoki i może istotnie rosnąć, jeżeli władze tych jednostek i ich poszczególni *ważni*

przedstawiciele często w ogóle nie rozumieją elementarnych kwestii ekonomii? Chyba jest oczywiste, że na rzecz zachowywania i pomnażania ogromnego bogactwa zasobów trzeba rozumieć gospodarkę i ekonomię na najwyższych poziomach. Aktywni na terenie danej jednostki przedsiębiorcy, obecnie najczęściej spoza tej jednostki, są często mistrzami wiedzy i umiejętności ekonomicznych. Jakimi partnerami, kontrolerami, konkurentami, współnikami są dla nich tacy jacy aktualnie są przedstawiciele władz jednostek terytorialnych? Jest przecież oczywiste, że w gospodarce rynkowej – na dodatek tak jak obecnie w Polsce odhumanizowanej – przedsiębiorstwa mają swoje interesy, gospodarstwa domowe swoje, a jednostki terytorialna muszą mieć swoje. *Kijem tego, co nie pilnuje swego*. Czy PKB w przestrzeni danej jednostki terytorialnej może być wysoki i czy może rosnać, jeżeli realizację publicznych celów nagminnie powierza się mistrzom realizacji prywatnych interesów? I na dodatek toleruje się ich główny udział w kreacji i egzekucji prawa? Czy PKB może rosnać, jeżeli jego dzieloną część niezbędną na inwestycje zawłaszczają mistrzowie realizacji jednostkowych i grupowych interesów i nierzadko transferują nie tylko poza daną jednostkę terytorialną kraju, lecz do rajów podatkowych? Logiczne, że w konfrontacji z tymi mistrzami przegrywają niemądrzy ekonomicznie włodarze jednostek terytorialnych w imieniu społeczeństw, które reprezentują i które na określony czas dały im mandat władzy. O wysokim, bądź niskim, stabilnym lub bardzo dynamicznym PKB decydują przecież nie tylko przedsiębiorstwa. Jest to kwestia także każdej instytucji, każdej organizacji, każdego gospodarstwa domowego.

2. **Bezrobocie.** Nadal istnieje lawina informacji o jego przejawach, wielkości, dynamice, przyczynach, skutkach itd. Z bardzo wieloma *ekonomicznymi* poglądami dotyczącymi polskiego bezrobocia, a szczególnie receptami na jego ograniczanie i likwidację trudno się zgodzić. Fakty są takie, że ogromna część *bezrobotnych* w Polsce to bardzo *robotni*, między innymi w: przemyśle, *na saksach*, dla nieuczciwych pracodawców, dla siebie. Operowanie syntetycznymi kategoriami *pracujący*, *bezrobotny*, *rencista* i innymi z podręczników ekonomii na rzecz rozwiązywania problemów bezrobocia to chyba trochę za mało. Czy *bezrobotny* musi być *bez roboty*, jeżeli w tym kraju, w tym społeczeństwie, w każdej gminie, w każdej osadzie, w każdym mieście, w każdym powiecie, w każdym województwie jest tak wiele i coraz więcej do zrobienia? Czy *pracodawcą* naprawdę może a nawet musi, być wyłącznie *przedsiębiorca*, najlepiej obcy, z obcym kapitałem? Z

innej strony, czy polski bezrobotny ma szansę znaleźć pracę, jeżeli obcy prywatny właściciel do nie dawna *polskich* zasobów majątkowych nabył je wyłącznie po to, aby zlikwidować polskie konkurencyjne dla *swoich* miejsca pracy? Czy odpowiedzialny przedstawiciel polskiej instytucji należycie rozumie, że zasoby majątku w danym miejscu są wielostronnie i perspektywicznie, a nie jednostronnie i doraźnie użyteczne? Co innego renta jednorazowa, a co innego renta wieczysta, co innego procent skapitalizowany, a co innego w dłuższych okresach czasu kapitalizowany. Wydaje się oczywiste, że jednym z najpoważniejszych powodów polskiego bezrobocia jest elementarny brak należytego traktowania *zasobów pracy* i innych zasobów gospodarczych oraz ich wykorzystywania. Jeżeli tego nie ma w ekonomii i ekonomicznej edukacji, to czy może być w gospodarce?. Mamy poza sobą nie jeden wspaniały przykład, że *naród potrafił nie tylko coś zrobić dla siebie*, oczywiście z odpowiednimi *ekonomicznymi*: świadomością, wiedzą i umiejętnościami, może pod kierunkiem nielicznych, ale za to najwyższej jakości.

3. **Brak pieniędzy.** Warto rzetelnie odpowiedzieć - przede wszystkim sobie - na pytania: co Mieszko I chciał osiągnąć, decydując o biciu swoich *denarów*? Dlaczego wielu późniejszych władców Polski fałszowało pieniądź? Jakie elementarne źródła ma *kapitał*, w tym *pieniężny*? Czy przypadkiem nie w pierw jest i powinna być *praca*, a potem jej ekwiwalent, czy też odwrotnie? Czy można mieć pieniądź z majątku, jeżeli się go nie posiada, nie zarządza nim i nie wykorzystuje? Dlaczego Amerykanie Anglicy, Szwajcarzy, Żydzi pomimo ustaleń Konferencji w Bretton Woods tak bardzo dbają o swoje rezerwy złota? Kiedy i co mądry kupuje i sprzedaje, a kiedy głupi? Co zostaje z *przejezdnych*: majątku, pieniądza, materii? Co warta jest produkcja, której nikt nie potrzebuje? Kto mądry daje pieniądze temu, który nie chce pracować, ani myśleć o pracy? Kto mądry trwoni ogromne pieniądze na rzecz wyjątkowo w Polsce nieefektywnych instytucji obsługi pracujących. Jacy to *ekonomiści*, którzy nie dają sami sobie rady w świecie pieniądza, w którym przecież być powinni przede wszystkim: przewodnikami, doradcami, wzorcami bogactwa, racjonalności, efektywności, wydajności pracy? Czy jest *Sapiens* ten *Homo*, który zdaje się całkowicie na jakąś *niewidzialną rękę*? Dlaczego w Polsce podatek ma przede wszystkim funkcję fiskalną, a nieproporcjonalnie wielka rzesza naprawdę bogatych nie płaci żadnych podatków? Z jakiej racji nomenklaturowy urzędnik otrzymuje niewyobrażalny ekwiwalent wartości swej rzeczywistej pracy? Którzy nomenklaturowi dyrektorzy zostali przykładowo ukarani za niegospodarność? Pytań są setki, jeśli nie tysiące. Odpowiedź dość prosta – w *polskiej* gospodarce nie widać zbyt

wielu i dobrych *ekonomistów*, a przede wszystkim *gospodarzy*. Oni są: w określonych (formalnych i nieformalnych) przedsiębiorstwach, najlepsi, pracując oczywiście *dla siebie* w ogromnej i niepokojącej liczbie przypadków *make a job for...* Co *MY* z tego mamy?

Reasumując można stwierdzić, że aktualny brak efektywnego rozwiązywania nie tylko wymienionych polskich ekonomicznych problemów doraźnych świadczy między innymi o poważnych brakach i niedociągnięciach aktualnej edukacji ekonomicznej. Brakuje przede wszystkim ekonomicznej edukacji w bezpośredniej i permanentnej konfrontacji z realiami systemu społeczno-gospodarczego w określonych skalach. Brakuje odpowiedniej edukacji ekonomicznej *wyborców* i *wybieranych*. Edukowane *masy*, tkwiące w realnych problemach, jeśli otrzymują określoną edukację ekonomiczną, to jest to edukacja w zdecydowanej większości z *bardzo zakurzonych półek*, lub (i) z anglosaskiego *garbage 'u*, bądź (i) z celowej ekonomicznej propagandy na rzecz *wyżej rozwiniętych*. Ponadto niezwykle istotne jest: w jakim stopniu edukujemy *dla siebie*, a w jakim stopniu na rzecz *od siebie*? Polskiej edukacji ekonomicznej potrzebna jest pilna i bardzo głęboka reforma.

Z przeszłości ku nowej wizji

Polska jest bogatym krajem, a Polacy bogatym narodem. Gdyby tak nie było, różni zaborcy nie byłoby zainteresowani podporządkowywaniem sobie polskich zasobów *naturalnych* i *ludzkich*. Smutne jest to, że naprawdę nieliczni Polacy to rozumieją i należycie dla siebie i dla nas wykorzystują. Smutne i gorzkie jest także, że polską przedsiębiorczością i polską pracą bardziej inni, niż Polacy się bogacą. *Cudze chwalicie, swego nie znacie*. Paradoksalne: na bazie aktualnej ekonomicznej edukacji w Polsce – ani *zasobów ludzkich*, ani *zasobów naturalnych* - polscy *ekonomiści* właściwie nie rozumieją i nie znają.. Czy Polacy nigdy nie mieli należytej świadomości i wiedzy *ekonomicznej* i *gospodarskich* umiejętności?

Informacje o powstaniu i rozwoju oryginalnej polskiej myśli i polskiej edukacji ekonomicznej są skąpe. O istnieniu i wysokim poziomie jakościowym polskiej myśli i edukacji ekonomicznej w przeszłości można sądzić nie na podstawie ich opisów i sprawozdań, lecz na podstawie ich wyników. Wyraźne rezultaty polskiej myśli i edukacji ekonomicznej w sensie normatywnym widoczne są przede wszystkim w dokonaniach gospodarczych – pozytywnych i negatywnych – ponad tysiącletniej historii narodu i państwa. Trudno uwierzyć, by poziomowi polskiej ekonomii normatywnej tych czasów nie odpowiadał

poziom polskiej ekonomii pozytywnej, chociaż wtedy nikt tego w ten sposób nie ujmował, zwłaszcza, że z pisaniem i czytaniem jeszcze było bardzo trudno.

Jest mało prawdopodobne, by organizatorzy Państwa Polskiego i minionej gospodarki na ziemiach Polski nie rozumieli elementarnych i bardziej sofistycznych prawidłowości w sferach konsumpcji, produkcji i wymiany dóbr materialnych i usług - nie tylko w skali lokalnej, lecz także w szerszej skali regionalnej i międzynarodowej. Przecież bezspornie nieraz udowadniali, że jest czego z determinacją bronić, i że opłaca się nawet poświęcać zdrowie i życie w obronie swego bogactwa i źródeł tego bogactwa. Udowadniali też bezspornie, że potrafią być bogaci (Zjazd Gnieźnieński roku 1000, zgoda na Świętopietrze, Jagiełło, Zygmunt Stary, bogate poselstwa itd.). Byli nie tylko utalentowanymi obserwatorami, analitykami i moderatorami swojej rzeczywistości gospodarczej, lecz także pojętymi uczniami i studentami zagranicznych mistrzów wiedzy i umiejętności ekonomicznych, a także niewątpliwie w wielu przypadkach doskonałymi nauczycielami wiedzy ekonomicznej, chociaż nie uzyskiwali formalnych dyplomów kończenia *ekonomicznych* szkół, i chociaż wiadomo o Nich tak niewiele.

Szczególnie dynamiczny rozwój polskiej oryginalnej myśli ekonomicznej, a także edukacji ekonomicznej nastąpił w wiekach XVI i XVII. Wszakże to czasy gwałtownego wzrostu popytu na wszystko, co było potrzebne do Wielkich Odkryć Geograficznych i ekspansji kolonialnej. Nasi przodkowie mieli to, czego na Zachodzie Europy potrzebowano i chciano. Mieli przede wszystkim: drewno do budowy kadłubów statków, drewno na maszty i reje, sól do konserwacji mięsa, zboże, miód, воск, skóry. Umieli *produkować* także: *potaż, dziegieć, bindrę, węgiel drzewny, miody pitne*. Potrafiliby także doskonale *wymieniać* to, co mieli w nadwyżce na to, czego nie mieli, a potrzebowali i chcieli. W tych czasach też doskonale rozumieli, że *pieniądz gorszy wypiera pieniądz lepszy*. Rzeczpospolita *Trojga Narodów* to przecież ówczesna potęga *gospodarcza* Europy. Logiczne, że nie mogła powstać bez polskiej, wysokiej jakości, myśli ekonomicznej, utrwalonej tylko kilkoma nazwiskami. Formalność tej edukacji, chyba na szczęście, nie miała większego znaczenia.

Stopniowy upadek Polski w okresie królów elekcyjnych, zakończony zaborami, to niewątpliwie upadek oryginalnej polskiej gospodarki, opartej na *polских* zasobach gospodarczych – to niezbity dowód także regresu ekonomicznych świadomości, wiedzy i umiejętności naszych przodków. Ościenni i obcy okazali się lepsi. Brakowało mądrych ekonomicznie rodziców i nauczycieli, należycie wpajających podopiecznym: *dbaj o własne*

zasoby gospodarcze, nie konsumuj ponad miarę, pańskie oko konia tuczy, obcy okradają modą, bez pracy nie ma kolaczy, każde grabie grabią do siebie, obcy nie będzie dbał o twoje, majątku się nie sprzedaje - szczególnie obcym, itp. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że ekonomiczną głupotą naszych praojców okresu przedzaborowego były przede wszystkim: tolerowanie obcej władzy politycznej, obcej kontroli sfery *wymiany*, oddanie obcym praw *poboru i dystrybucji*, prymat *konsumpcji* nad *produkcją* i racjonalną *dystrybucją*, trwonienie, przejadanie i przepijanie *ziemi i kapitału*, brak należytej troski o *pracę*, brak zainteresowania *efektywnością* wykorzystywania zasobów gospodarczych. Na skutki nie trzeba było długo czekać.

W okresie zaborów nastąpiło odrodzenie polskiej oryginalnej myśli ekonomicznej. Z polskiej myśli ekonomicznej niestety korzystali przede wszystkim zaborcy i ci, którzy (przecież nie wyłącznie z miłości i litości) dali schronienie i możliwości rozwojowe Polakom o nieprzeciętnych wiedzy i umiejętnościach gospodarczych. Jest oczywiste, że niewątpliwe sukcesy gospodarcze wielu, często bezimiennych polskich właścicieli i zarządców majątków, dyrektorów fabryk, banków, domów handlowych, kwatermistrzów – zarówno na terenie okupowanego kraju, jak też daleko poza jego granicami: w Rosji, Ameryce, Australii, Afryce - to namacalne dowody wysokiego poziomu polskiej edukacji ekonomicznej. W XIX i w początkach XX wieku pojawiają się też polskie nazwiska wśród niezaprzeczalnych badaczy i nauczycieli teorii gospodarki i gospodarowania.

Do pierwszej wojny światowej myśl ekonomiczna w skali międzynarodowej rozwijała się w sposób nie krępowany – ani ideologiami, ani cenzurą, ani innymi barierami i ograniczeniami. Wydaje się, że istotne znaczenie miało to, że polska myśl ekonomiczna okresu zaborów nie miała barier językowych. Przedstawiciele polskich elit intelektualnych znali obce języki. W pewnej części *pobierali nauki* w nierzadko w renomowanych uczelniach Europy i świata. W tych czasach nauka i edukacja *ekonomiczna* nie były tak ograniczone i wyspecjalizowane, jak obecnie. Wysokiego poziomu wiedzę ekonomiczną i niebagatelne *gospodarskie* umiejętności mieli między innymi: lekarze, inżynierowie, prawnicy, przyrodnicy, geografowie i inni. Wszakże w wielu przypadkach byli dziećmi i dziedzicami wielkich właścicieli zasobów *ziemi, pracy i kapitału*, lub dziećmi doskonałych *znawców, zarządców, plenipotentów* tych zasobów.

Stan i rozwój polskiej myśli ekonomicznej w okresie międzywojennym jest niewątpliwym rezultatem dynamicznego rozwoju tej myśli przede wszystkim w wieku XIX.

Był to też rezultat tego, że po okresie zaborów istotna część polskiej elity intelektualnej podjęła aktywny wysiłek na rzecz rozwoju polskiej gospodarki narodowej. Ponadto w zdecydowanej większości: *polskie, narodowe, państwowe, spółdzielcze* nie przeciwstawiała i nie podporządkowywała *swojemu, własnemu, prywatnemu*. Były to jeszcze czasy, gdy wysoką wartość miały takie cechy osobowości, jak: *honor, prymat dobra wspólnego nad własnym, służba publiczna, patriotyzm, obowiązek społeczny*.

Nie przypadkiem w 1939 roku zachodni i wschodni agresorzy i okupanci bezwzględnie uderzyli przede wszystkim w polskie elity kulturalne i gospodarcze. Wysoki poziom świadomości, wiedzy i umiejętności, także ekonomicznych, mieli przedstawiciele ruchu oporu, i ci, którzy zostali na Zachodzie i ci, którzy po wojnie zostali przez NKWD i SB wyłączeni z aktywnego wpływu na polską gospodarkę oraz polską ekonomię i polską edukację ekonomiczną. W rezultacie ukształtowanej po wojnie dogmatycznej ekonomii i ekonomicznej edukacji w okres transformacji ustrojowej w 1990 roku Polska weszła z bardzo poważnymi brakami i niedostatkami adekwatnej do nowych warunków polskiej ekonomii i polskiej edukacji ekonomicznej. Skutki są nadal jaskrawo widoczne.

Jak wspomniano, skuteczne i efektywne rozwiązywanie doraźnych i globalnych problemów ekonomicznych wymaga określonej świadomości, wiedzy i umiejętności. Jedne z tych problemów wymagają bardzo wysokiego poziomu i bardzo szerokiego zakresu wiedzy i umiejętności, inne wąkospecjalistycznego traktowania. Aktualnie bardzo wielu absolwentów polskich studiów ekonomicznych, także z renomowanych uczelni, w istocie jest ekonomicznymi nieukami. W wielu przypadkach pozdawali nawet bardzo pomyślnie określone egzaminy. Znają w wielu przypadkach bardzo wyspecjalizowany wąkotematyczny materiał, natomiast nie rozumieją ani świata gospodarki, ani świata pieniądza, a przede wszystkim nie są w stanie czerpać z bogactwa ekonomicznej myśli wyżej rozwiniętych ze względu na katastrofalny stan znajomości języków obcych. Jest oczywiste, że w skali gminnej, i szerszej oraz w skali publicznych instytucji i większych przedsiębiorstwach społecznie niedopuszczalne jest tolerowanie ekonomicznych analfabetów, nieuków i coraz częściej ekonomicznych przestępców. Im wyższy poziom gospodarki, tym bardziej skomplikowane i coraz trudniejsze w rozwiązywaniu są kluczowe kwestie gospodarcze doraźne. Na pewno nie wystarczają byle jaka wiedza i byle jakie umiejętności.

Podsumowanie

Reasumując można stwierdzić, że nowa wizja polskiej edukacji ekonomicznej powinna się opierać nie tylko na zagranicznych *nowinkach* i *modach* czy *szkołach*, lecz także na wyjątkowo zdrowych korzeniach własnych oryginalnych dokonań. Bywało różnie – raz lepiej, raz gorzej. Nie wszystkie *importy* były korzystne, niektóre jaskrawo szkodliwe. Istotne, że za ewidentne błędy, a szczególnie za *szaber* na rzecz obcych, o szerokich niekorzystnych dla narodu i państwa skutkach, na ogół karano bezwzględnie, włącznie z infamią, banicją i gardłem. Przyjaźń - przyjaźnią, miłość - miłością, integracja - integracją, ale swojego trzeba pilnować. W aktualnej polskiej edukacji zbyt wiele jest nie pasujących do naszej rzeczywistości ustaleń i wniosków – właściwych w innych uwarunkowaniach, niewłaściwych w naszych.

Bardzo słabą stroną polskiej myśli ekonomicznej oraz polskiej edukacji ekonomicznej jest brak należytej wiedzy o polskich zasobach gospodarczych, a szczególnie o ich rzeczywistej wartości wymiennej. Co to za *gospodarz*, który nie zadaje sobie trudu inwentaryzacji i permanentnej kontroli zmian swoich aktywów gospodarczych, a szczególnie tych o kluczowym znaczeniu dla dobrobytu narodu i państwa? Nie mieć na przykład *katastru* nieruchomości? *Wyceny* zasobów dających rentę wieczystą lub wysoki w długich okresach czasu procent składany powierzać ludziom nie znającym podręcznikowych ustaleń teorii wartości i pieniądza? Chodzi przede wszystkim o zasoby – nie wyłącznie gospodarcze - najwyższej ceny – w zdrowiu i życiu, które się poświęca przecież nie za darmo! Czyżby ze sprzedaży-kupna Manhatanu i Alaski nie wypływały żadne wnioski? Kto przy zdrowych zmysłach daje do zabawy dzieciom *Monę Lizę* na tackę babek z piasku? A ogromny majątek narodowy powierza się bez problemów jakiemuś złotoustemu liderowi kilka lat żyjącej partii, który nie miał czasu lub chęci na elementarne, odpowiednio potwierdzone studia ekonomiczne o tym majątku, jego cechach i funkcjach, a do tego jego morale jest jaskrawo widocznej *bardzo podejrzaną konduity*.

Największe braki odpowiednich ekonomicznych świadomości, wiedzy i umiejętności obserwuje się w instytucjach rządowych i samorządowych oraz w wielu ważnych społecznie i gospodarczo organizacjach i stowarzyszeniach. Jest oczywiste, że gdzie, jak gdzie, ale w instytucjach władzy nie może być miejsca na ekonomiczny analfabetyzm, na ekonomiczną beztroskę, na brak ekonomicznej efektywności traktowania zasobów i działań, na ekonomiczną nieodpowiedzialność. Nie może być tolerowania braków i niedostatków

ekonomicznej świadomości, wiedzy i umiejętności w gremiach nieekonomicznych, lecz wyjątkowo ważnych dla właściwego stanu i rozwoju systemów gospodarki w skalach lokalnej, regionalnej, krajowej i międzynarodowej. To oznacza, że odpowiednia - bardzo wysokiego poziomu merytorycznego - i odpowiednia pod względem formy edukacja ekonomiczna musi znaleźć swoje miejsce i funkcje w całej przestrzeni akademickiej edukacji pozaekonomicznej, a szczególnie w edukacji prawników i administratorów.

Wyjątkowo niskiego poziomu jest aktualna polska wiedza o wartości użytkowej i wartości wymiennej naszych zasobów gospodarczych oraz o potencjalnych własnych możliwościach i rezerwach kreacji i utrzymania właściwej polskiej gospodarki narodowej, zajmującej właściwe dla niej miejsce i pełniące właściwe funkcje w gospodarkach europejskiej i światowej. Aktualny polski pieniądz nie jest ekwiwalentem polskiego bogactwa rzeczowego i polskich zasobów intelektualnych. Bardzo słabą stroną polskiej myśli i edukacji ekonomicznej jest brak odpowiedniej wiedzy o korzyściach gospodarczych z praw własności zasobów gospodarczych oraz o niekorzystnych skutkach beztroskiego traktowania tych praw.

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że polski ekonomista XXI wieku musi mieć nie tylko ogólną, lecz najwyższej jakości: świadomość i wiedzę odnośnie wszystkich wyzwań wieku XXI oraz najwyższej jakości umiejętności do bardzo aktywnej partycypacji w rozwiązywaniu problemów wynikających z tych wyzwań. W aktualnych programach, przede wszystkim akademickiej edukacji, kwestia ta bądź jest niepostrzegana, albo kompletnie zmarginalizowana. Polski obecny i przyszły ekonomista nie może być w tej problematyce analfabetą lub wtórnym analfabetą. Musi należycie rozumieć między innymi: przyrodę, kulturę, technologie i techniki na poziomie magisterskim, a nie średnim. W polskiej edukacji ekonomicznej absolutnie konieczne jest wzbogacanie programu studiów syntetycznymi informacjami będącymi dorobkiem nauk przyrodniczych i technicznych i innych społecznych. I najważniejsze: *edukacja ekonomiczna* powinna być realizowana od najmłodszych lat i stanowić integralną część edukacji ogólnej, natomiast *studia ekonomiczne* to domena określonej części elit intelektualnych decydujących o odpowiednim stanie gospodarki i gospodarowania w danych granicach przestrzeni i czasu.